

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcji: ul. Kopernika 7, 1. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Biura administracji: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.” wynosi:

	we Lwowie	na prowincji	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	3 zł.
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
połrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodził w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we
Lwowie: Administracja *Gazety Narodowej* ul. Ko-
pnińska 7; w Paryżu: C. Adam Ciorowski 30 rue
de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf
Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grünengasse 13
— M. Duker Nachf.: Max. Angenfeld & Emarie
Lessner Wollzeile 6 — Schallk Wollzeile 11 i J.
Danneberg, L. Wollzeile 13 — w Hamburgu: A. Sei-
ner; w Frankfurtu: M. Hasenstein & Vogler i
G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann
& Freuden.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na je-
dnosłowny wiersz drobny drukem lub jego
miejscie 10 ct. — Nadstawki za wiersz lub jego
miejscie 30 ct. — Skłasy publiczne za wiersz lub
miejscie 50 ct. — Prywatna korespondencyja
3 ct. od wiersza.

Aresztowania warszawskie.

Lwów 7 lutego.

Zawsze staramy się na sprawy publiczne
zapatrywać rozsądnie, spokojnie i obiekty-
wnie. Możemy uważać te lub owe dążenia za
szkodliwe, nie chcemy atoli podejrzać, iż
inicytorowie ich z góry ze złą wolą działali.
W sprawie zaś ostatnich smutnych zajść w
Warszawie zachowaliśmy się, o ile to tylko
było mogło, jak najogólniej. Potępiliśmy nie-
dorzeczną odezwę „Ligi narodowej” istnieją-
cej rzekomo w Królestwie Polskiem, nie czy-
niliśmy jednak wyrzutów, iż ci lub owi ją
wydali i nierozważnym swym krokiem przy-
czynili się do nieszczości wielu ludzi, nie
pomagając nic samej sprawie. Jesteśmy wy-
znawcami zasady, że każdemu wolno narażać
siebie samego, ale tylko siebie samego, a nie
sprawy dobrej, ani innych ludzi, choćby na-
wet ci byli dla propagowanej idei pozy-
skani.

Od dłuższego czasu pojawiają się w
dziennikach ciężkie zarzuty przeciw wycho-
dzącemu we Lwowie, a za kordonem rozsze-
rzanemu *Przeglądowi Wsch. polskiemu*, który
dążąc do zaprowadzenia jakiejś, bliżej nieo-
kreślonej „organizacji sił narodowych” w
Królestwie, zamiast wedle prawdopodobnie
dobrej swej intencji, działa tylko zgubnie,
pobudzając młode, niedoświadczone umysły
do akcyi, nie mogącej być uwieczniona po-
wrożeniem, a mogącej natomiast te pełne za-
pasy dla sprawy narodowej jednostki, jakich
nam potrzeba jak najwięcej, zgubić.

W ostatnim zeszytach *Przeglądu Wsch. po-
lskiego* znajdujemy dotyczące aresztowa-
nia warszawskich uwagi, których *Przegląd
Wsch. polski* milozieniem pominać nie może,
zawierają one bowiem tak ciężkie zarzuty, iż
jeśli pismo to z nich się nie oczyści, będą
musiały w opinii szerszej publiczności wyrobić
przekonanie, iż działa tam albo wprost złą
wola, albo tak duży nierozsądek, iż z ludźmi
stojącymi na czele *Przeglądu Wsch. polskiego*
wprost liczyć się nie można.

W artykule wspomnianym czytamy mię-
dzy innemi: „W Warszawie nowe i liczne
aresztowania — między temi niektórymi osób
z zarządu towarzystwa dobroczynności Pier-
wotnym powodem, jak się dowiadujemy z War-
szawy, był artykuł *Przeglądu Wsch. polskiego*,
który pisał, że kapitał zapisany panom X., Y.,
czy Z. był nominalnie tylko dla nich, a na-
prawdę na cele narodowe. Wymienione na-
zwiska sprowadziły rewizję, rewizję sprowa-
dziły odkrycie innych nazwisk i poszlaki, czy
nawet dowody, że pod pozorem książek dla
dzieci, rozsyłane były książki i pisma treści
politycznej. Czego jeszcze rządowi trąknąć
mogło, to dopełnił komitet centralny ligi na-
rodowej, ogłoszoną w tym samym czasie
odezwą.

ROZBITEK.

Szkic z życia wiejskiego

przez

MIECZYSLAWA PINIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Wyraz bystrogo oka przysłał monokl,
a niewątpliwie wymowne usta zaprzętało w o-
beonej chwili sążyste hawańskie cygaro.

— Ah... pan dyrektor... — wyrzekł opi-
sany przez nas hrabia, odpowiadając saluto-
waniem na ukłon Krokiewicza — dzień do-
bry... pan dyrektor... tego... gospodaruję... Eh,
to pięknie — ciągnął dalej po polsku pan
dziedziok Międzyzłesia jakimś nieokreślonym
francusko-angielskim akcentem, przyczem nie
wymawiał co najmniej trzech czy czterech
spółgłosek, a nawet z niektórymi samogło-
skami przychodziło mu widocznie staczać
walkę.

— Hm... hm... — rozpoczął w odpowie-
dzi Krokiewicz, a pomruk ten znawca jego
natury i zwyczajów szacowałby niewątpliwie
na pięćdziesiąt do stu pięćdziesiąt... Hm...
hm... — powtórzył — panie hrabio — ja tu
z ciężkim kawalkiem przychodzę. Z tym starym
Chomiakowskim, tu dyrektor desperackim ru-

chem rozkrzyżował ramiona ani rusz dalej. Nie-
dolega, że świat się kończy. Nie nie pomoże,
potrzeba go awizować koniecznie. Żal mi go
bo żal — co będę mówił, że nie — Bóg tam
wie, czy on jaki kawalek chleba jeszcze znaj-
dzie, starzec. Ale tuman. Zresztą możemy
z nim jeszcze od ciężkiej biedy wytrzymał
lecz ta jego baba, pięćset panie tego, nie ma
na nią sposobu. Żyje to jak w raju — cią-
gnął dyrektor dalej — i począł ów raj w
każdym razie dość oryginalnie opisywać:
Ogień pod kuchnią — mówił — nie wygasa
nigdy, polana na polną idą; kury, kaczki,
indyki, frykasy jedno za drugim goni, po-
słodu im nie nastarczyć; kawa się leje; ro-
botnika choć pęknąć na łanie nie ma a na
ich ogrodzie tyle, że ze zbytów w nosie
dłubią albo i gorsze jeszcze figle wyprawia-
ją, a powiedzić jej na to wszystko słowo,
jak ja zwykle grzecznie i spokojnie, to ona
zaraz na to tu-tu-tu i tra-la-la albo tra-la-la
i tu-tu-tu. A już, co jak oo, ale wieprze to
świat cały zjeżdżić i szukać za takimi! Tak-
że — kończył dyrektor swój opis raju i jego
specyalności — także powtórzył, tu przysiadł
wciągnął w płuca policki i gdzie można by-
ło cały zapas powietrza i jak mógł najszerszą
roztawił ręce poczem z ciężkim sapnięciem
podniósł się na równe nogi, ale w oczach je-
go czy z fizycznego zmęczenia czy z gniewu
błyskawica mignęła.

— Tra-la-la... Tu tu tu... zanucił zupeł-
nie niespodziewanie młody hrabia na nutę
jakiegoś modnego wiedeńskiego walczyka,
przyczem spiczastym końcem eleganckiego
buta z lekką takt wybijał a w rękę obracał

młynka kosztowny *reistock* Tra-la-la... ha —
pan dyrektor mówi wieprze coś tam eh...
tego... To bardzo dobra rzecz wieprze — cią-
gnął dalej dowiekując hrabia, z tego się
robią *Würstle*, kielbasy, *frankfurter Würstel*,
bardzo dobra rzecz kto ma zdrowy żołądek...
ach... bardzo, bardzo... pan dyrektor pewno
lubi *Würstle*...

Tu przerwał swe bystre uwagi młody
pan Międzyzłesia i zwrócił się do jakiegoś
zblizającego się stworzenia, które niewątpli-
wie było człowiekiem, ale do salamandry po-
dobnym. Był to karzeł o zielonkawych oczach,
kablakowatych nogach, o twarzy rozpaczli-
wie chudej a wygolonej, cery koloru sino-fio-
letowego i zdobnej w cały sortyment różnego
koloru i wielkości brodawek. Na tem też do-
minował krogulec nos, bogaty również w
jakieś nieprawdopodobne dzioby i szczy, a z
za krzywych ust wyglądało na świat kilka
dużych złotych i już mocno nadpętych re-
bów. Ubranie miało również stylowo trener-
skie, na głowie aksamitną dżokierkę z ko-
kardką u tyłu związaną, a pod której wy-
mykał się kosmyk siwo-rudych włosów.

— Eh, Mister Butters — zagadnął
hrabia.

Karzeł wyjął cygaro z ust i podniósł
niebadałym ruchem swą piegowatą rękę do
dżokierki, nie zadał sobie jednakowoż pracy
dotknąć jej nawet.

— I am quite at your disposition — wy-
rzekł gardłowym głosem.

— Eh... Good Morning, it is fine wea-
ther — mówił zająkując się hrabia — i roz-
mowa potoczyła się w obcym narzeczu.

Zwycięstwo Chamberlaina.

Lwów d. 7 lutego.

Większością 168 głosów odrzuciła wczoraj angielska izba posłów poprawkę do adresu, którą wniosła opozycja, a w której nie gani celów polityki gabinetu, tylko niewiedzące do tych celów środki, jakich rząd użył. Wynik taki był z góry pewny, ale zwycięstwo gabinetu tem się znamionuje, że na tem zwycięstwie wybił z całą dosadnością swoje osobiste piętno Chamberlain, a to mo-
wą onegdajszą, której zaledwo skąpe wyja-
szenia wczoraj telegrafowano, ale i z nich
już przebijała się butna pewność sprawcy
wojny, sprawcy takiego przelewu krwi wy-
wołania uroku Anglii i tych klęsk dyploma-
tycznych, jakie pośrednio wskutek owej kor-
sarskiej wojny Anglia jedną po drugiej w
najdrażliwszych punktach ponosi.

Mamy już obszerną treść tej history-
cznej mowy, ale nie nam po jej szczegółach.
Chamberlain był w świetnym usposobieniu,
mówił bez żadnego zakłopotania a owszem
z całą pewnością zwycięstwa. W całej mowie
rozbrzmiewała nuta imperialistyczna (po-
większenia posiadłości Anglii) tak gorąco a
ostro, że porwała flegmatycznych Anglików.
Co prawda, posłowie byli już wreszcie znu-
dzeni rozprawą, która się przez tydzień cią-
gnęła w kółko krążyła. Główny mowa opo-
zycji Harcourt nawet nie atakował osoby
Chamberlaina, więc błąd wypadły jego wy-
wody. Natomiast Chamberlain z ogniem i w
mistrzowskiej formie zapukał, zaszturnował
do zachłanności wielkobrajtańskiej — i zwy-
ciężył.

Wedle angielskiej tradycji parlamen-
tarnej jeden minister nie może wystąpić do
gabinetu — musi się cały gabinet podać do
dymisji. Sądzone więc zrazu, że ten i ów
minister, a zwłaszcza Chamberlain ujrzy się
pod naciskiem parlamentu zmuszonemu do u-
stąpienia, że zatem cały gabinet podą się do
dymisji, Salisbury otrzyma znowu polecenie
utworzenia gabinetu i w tym nowym gabi-
necie owi ministrowie zastąpieni będą inny-
mi. I stało się tak, że właśnie Chamberlain
wyszedł zwycięsko z rozprawy parlamentu i
że on to właśnie ocalił gabinet od musu po-
dania się do dymisji, że on teraz władcą ga-
binetu, więc i większości parlamentu. A za-
razem najbrutalniejsze korsarsstwo uznane
zostało za program gabinetu, parlamentu i
całej Anglii.

Ale też wkrótce stanie przed narodem
angielskim pytanie: czy konstytucjonalizm
angielski nie skostniał od stu lat i do czego
ostatecznie doprowadzi, gdy tylko „geszeft”
będzie kierował losami Anglii? W Anglii już
teraz wielu zadaje sobie to pytanie.

W chwili właśnie tryumfu Chamberlaina

doszła z Waszyngtonu do Londynu wiado-
mość, że między Anglią a Ameryką doszło do
„przyjacielskiej” ugody w sprawie kanału
Nikaragua, ośnośny traktat już zawarty.
Po zabiorze Kuby i Portoryka przez Stany
Zjedn. ogarnęła Anglików trwoga co do Ja-
maiki i innych jej posiadłości w Antyllach i
w Hondurasie. Do owego rozboju szczerze do-
pomagali Amerykanom Angli, a teraz spo-
strzegli, że co się skrępiło na Hiszpanach którzy
bez tego byłiby postradali Kubę wskutek po-
wstania jej ludności, to zlemieć się może na An-
glikach — zwłaszcza gdy Amerykanie — na-
ród, rząd i parlament — zajęli się kanałem
Nikaragua, starając się oraz nabyć ka-
nał Panamski od Francuzów.

Zdawała przewidywała Anglia niebezpie-
czeństwo kanału Nikaragua — podważenie się
Amerykanów pod jej posiadłości w tamtych
stronach i oprowadzanie przyszłej głównej dro-
gi między Europą, Ameryką, Australią i
wschodnią Azją przez bezwzględnych w ge-
sztafch Amerykanów i traktatem Clayton-
Bulwerowskim zastrzegła sobie wspólną ze
Stanami Zjednoczonymi kontrolę nad tym ka-
nałem. Ale poczuwszy się przed dwoma lator-
na siłach i zuchwałej odwadze, Amerykanie
alyszy nie chcieli o traktacie, na który przy-
stali, gdy jeszcze skromni byli. Sprawa bu-
dowy kanału nie postępowała jakoś naprzód,
więc i spór o ów traktat przyoił. Aż teraz
nagle nadchodzi wiadomość, że Anglia zrzu-
ka się wspomnianego prawa współkontroli —
i to, bez żadnej wcale kompensaty.

Omawiając wczoraj pożyczkę pers-
ko-rosyjską (której warunkiem jest — jak
tu nawissem wspomniemy — także i to, że aż
do r. 1975 Persya tylko w Rosyi pożyczki
zaciągać może) *Times* podnosi, że przynaj-
mniej krótkim znakiem jest to, iż polu-
dniowa prowincja Fars, która należy z na-
tury rzeczy do angielskiej sfery wpływów,
została z traktatu pożyczkowego wyjęta. Nie-
mieckim przyjaciółom, którzy pouczają An-
glię, że rosyjski sposób postępowania jest po-
dejrzany, odpowiada *Times*, iż Anglia pamię-
ta jeszcze dobrze politykę Bismarka, pole-
gającą na podczuwaniu Anglii przeciwko
Rosyi i na odwrót.

Główny organ angielski słusznie przy-
ciął tu Niemcom, ale Niemcy mają rację i
do tego też tak parskał gniewem. Ale oto
Köln. Ztg. donosi, że oprócz stojącego w po-
łudniowej Rosyi siódmego korpusu także je-
dna dwiżyna korpusu piętnastego jest prze-
znaczoną na Kaukaz, a że nawet mają tę wo-
jska wyruszyć podobno ku Afganistanowi.
Zdawałoby się przeto — dodaje ten organ ga-
binetu berlińskiego — jak gdyby Rosya część
swoich wojsk na granicy zachodniej uważała
za zbędną i budując na dobrych stosunkach
z Niemcami, zabierała się teraz do czynnej
polityki w środkowej Azji.

I oż na to poradzi i: peryalistyczny

obłąd Chamberlaina i jego ziomek? Co n-
to poradzi impetyczna wymowa twórcy woj-
ny z Boerami, gdy zaczął pogwizdywać ku
Indyom kożacy?

O zwycięstwie nad Anglikami Rosyan
w Hankowie a Francuzów w Szangaju
już jesteśmy wspominali. Szczęry nawet przy-
jacieli Anglii przyznają, że ostatnia fran-
cuska księga żółta jest nowym, pou-
czającym dowodem, jak wolnie upartość
angielska i jak na całym świecie podupęda
wpływ gabinetu londyńskiego, a to wskutek
pogromów, jakich sobie sama przypotyła An-
glia w Afryce południowej.

Są oznaki, że wysokie sfery niemieckie
jużby się teraz nie sprzeciwiały wytożeniu
na stół międzynarodowy sprawy egip-
skiej. Miał to powiedzieć książę rejent
szweryński, prezydent niemieckiego towarzy-
stwa kolonialnego. Niemcy zawarły już z
Francją ugodę w sprawach zachodniej Afry-
ki; a gdy marynarka niemiecka jest za słabą,
więc powołaniem jest Rosyi i Francyi,
wystąpić do spółki przeciw imperializmowi
angielskiemu. Książę miał dodać, iż bardzo
się cieszy z postępowania Rosyi w Azji śro-
dkowej, tylko niestety zbyt skąpo wiadomości
zamtąd nadchodzą.

Czy w istocie tak się wyraził książę Al-
brecht szweryński, to jeszcze niepewne. Ale
myśli te w zupełności odpowiadają intencjom
niemieckim. Im bardziej zapalcze się w akcyę
Rosya w Azji, a co dopiero w Egipcie, tam
wygodniej będzie dla Niemiec i tem snadniej
spadnie im do nienasyconej gąbki jak gołą-
bek, którego sami ani ubili, ani upiekl — nie
jaka Samoa, tylko coś nieskończenie grubszego.
Nie darmo Bülow w rajstagu ostrzegł
Anglików, aby się nie pozabawiali z rozmy-
słem sympatyi.

A wreszcie coraz wyraźniej wysnuwa się
na jaw sprawa marokańska. Anglia ze-
brała potężną siłę morską koło Gibraltaru,
utworzyła pod wodzą admirała Beresforda
potężną eskadrę bojową, która ma „dla o-
wicz” krążyć po Śródziemnym morzu. Fran-
cuzi jawnie zagieł parol na Marokko, co już
niepokoi Anglików, a już wcale zatrząsa ich
uwijanie się Rosyan koło Marokka, którzy
chcą nabyć Tanger na „stacyę węglową”.
Dopóki Ceuta w ręku hiszpańskim a Tanger
w marokańskim, dopóty Anglia nie obawia
się o Gibraltaru, o swoje panowanie nad wy-
łotem ze Śródziemnego morza do Atlantyku;
ale, jak podnoszą już dzienniki angielskie,
rzuć się całkiem zmienia, gdy Rosyanie tam
się usadowili.

A na razie kwestya, co jeszcze zajdzie
nad Tugelą i nad Oranią? Czy gromy Cham-
berlaina przerażą flegmatycznych, pobożnych
Boerów i czy parlamentarne zwycięstwo Cham-
berlaina poniesie do zwycięstw sztandary Al-
bionu?...

obok tego ogólnie ludzkie uczucie miłosierdzia
i współczucia dla tego człowieka, którego
miał pozabawić dachu i chleba, nadto zaś zu-
pełnie naturalnie wchodziło tu w grę uczucie
osobistego zniechęcenia, długo już tłumione,
oraz ogólne z tego powodu zniecierpliwienie.
Temi myślami trapił się jechał dalej Krokie-
wicz aż na skraj drogi musiał znowu
wprost siebie zobaczyć ową scenę i widok
tej karawany czy maskarady wywełał z sze-
rokiej pi-rsi jego ciężkie westchnienie.

Krokiewicz również spędził całe życie
na wai, pracując w zawodzie rolnika. I w je-
go przeszłości nie wszystko i nie zawsze szło
po różach, przeciwnie bywały nieraz djabło
ciężkie chwile. W zależności od ludzi przywa-
nych, najczulszej zaś od jednostki miał po-
za sobą wiele i różnorodnych wspomnień.
Nieraz też dziwaczne fantazyje, lub jeszcze
trudniejsze do pojęcia humory i nerwy jego
służbodawców w przykry sposób odoznu mu
się dawały. Wreszcie przecież z biegiem czasu
dokładna znajomość zawodu, oraz tak zwana
reputacya, lub w końcu, co wszędzie i zaw-
sze najbardziej rozstrzygającym bywa, szcze-
ście „ostawiło go na nogi” jak sam zwykł
był mawiać i sprawiło, iż raczej jego poszu-
kiwano, aniżeli on zająca i chleba szukał
potrzebywał.

(C. d. n.)

Kufry trzcinowe, torby, necessary, pledy poleca magazyn nowości E. Machajskiego, Lwów, róg Jagiellońskiej i 3 Maja.

KORESPONDENCJE.

Chyrów 4 lutego.

(Z konwiku. — Popis szkolny i ślad dawnych konwiktów.)

Są czasami czy chwile przyjazne, czy błąk jakiś weselszy słońca, kiedy człowiek oddycha się zdaje swobodniej, czuń i myśl podnosi pod wrażeniem tego, co widzi i doświadcza. Wśród powszedniej, szarej prozy codziennego życia, błąkiem takim są niewątpliwie przypomnienia lepszej, niepowrotnej przeszłości. Kiedy ta przeszłość z pamiętkami swymi, z najdroższymi wspomnieniami odżyje w duszy, kiedy sami znajdujemy się nagle w otoczeniu, dostępnym dotychczas tylko marzeniom wyobraźni, czujemy mimo woli, iż nas porwano ku sobie, iż nas wiedzie hen daleko w rajską dziedzinę uludy.

Kędy zapal tworzy cud,
Nowości potrząsa kwiatem...

Właśnie uczestnikami szczesliwymi takiej uroczystości byliśmy niedawno w Chyrowskim konwiku, a z wrażeniami, jakie zawiązujemy tym chwilom, pragniemy się z czytelnikiem podzielić. Najprzód w czwartek 1 lutego kończono w konwiku pierwsze półroczne szkolne publicznym popisem, połączone z muzyką, deklamacyami i rozdaniem nagród i świadectw. Piękne tradycje przeszłości, przechowane dotąd w tych murach: publiczne uznanie a oddane pracy i zasługom młodzieży, śmiało i pewnie siebie, tryskające siłą i życiem deklamacje, wyborna muzyka, liczny zjazd rodziców, znajomych, biorących udział w radości swych dzieci, głębokie miłością Boga i ojczyzny owane słowa zachęty kierownika konwiku — wszystko to przejmowało duszę wrażeniem, z jakim dziś spotykamy się rzadko — oraz rzadziej. Widzieliśmy rozpromienione oblicza dział w szkole, której uznanie tej pracy było pewno podjętą do nowego zapалу i hartu, patrzyliśmy na rodziców uszczesliwionych i zadowolonych tem szczesliwem dzieckiem swego nam, cośmy dawno opuścili ławy szkolne i w twardej walce życia zapomnieli o rajskich snach młodości, budziła się w sercu tęsknota, odzywały się dawne wspomnienia i jakby czarodziejskim zaklęciem wkrzeszonym, odżyły ożyłe serdecznych, gdzieś na dnie duszy drzemających wrażeń.

Nastroj tak niezwykle a uroczysty podniosła jeszcze inna okoliczność. Nie my tylko, ale i inni odczuwają tę tęsknotę za razem młodości i zdają się powtarzać z poetą:

O za tym krajem,
Jakby za rajem
Odziedź wzychać i płoczę
I nie będę szczesliwy
Aż te lasy i niwy,
Jeszcze choć raz zobaczę!

Ta szlachetna a rzewna tęsknota odczuwała się widocznie temi słowy w sercach dawnych chyrowskich uczniów — bo oto najdawniejsi z nich, którzy przed osmiu laty pożegnali konwiktowe mury zjechali się na ten dzień do zakładu, by swoim zebraniem ulżyć stęsknionej myśli a księżm wychowawcom i profesorom zaświadczyć o wdzięcznej pamięci. Głęboko a mile musieli się w ich duszy zapisać wspomnienia dni w konwiku spędzonych, skoro zataśknili po latach za tem cichem górskim ustroniem, gdzie błogo a szczerze przeszła młodość „sielska, anielska“, gdy dziś, jedni od zajęć zawodowych i rodzinnych ognisk, inni od studiów i prao odczuwają się musieć, by kosztem nadto niemałej ofiary i trudu pospieszyć chociażby z daleka do Chyrowa po to, by bodaj chwilę po dawnemu żyć i odczekać! Oj, co przybyło nie mogli, przysłali listy i telegramy z zapewnieniem niewygasłej pamięci — a było takich wielu, rozrzuconych po świecie szerokim.

Wielka była radość z tego powodu — gości przyjmowano serdecznie, witano z gorąco — szczesliwymi się ozuli ci księża, nad dobrem młodzieży pracujący, bo oglądali owoce swych trudów, z zaciekawieniem i uszanowaniem p. w. n. spoglądali na nich młodzi bracia konwiktorzy — a już najszczesliwsi ozuli się sami uczestnicy zjazdu, znalazłszy się po tylu latach rozłąki pośród znajomych sobie dobrze i przełożonych i szkolnych murów.

Tu każdy kłak nowe wywoływał wspomnienia i komentarze... z wdzięcznością też wspomniano imiona nieobecnych księży i kolegów. Znaleźli nadto i młodsze kolezdy sposobność, by zebranych gości uczcić i powitać na sali popisowej przedstawieniem anatomicznym, które wypadło świetnie i przyczyniło się niemało do utrwalenia w pamięci chwili zjazdu i podniesienia wesołego nastroju.

Oto wśród prozy szkolnego życia dla konwiku a i dla nas też wśród trudów codzienniej walk ciężko idących naprzód, barwniejsza i pogodniejsza chwila, która w sercu wszystkich najmilisze zostawiła wspomnienia. Jednych podnosi i dźwiga, innych cieszy i hartuje, wszystkim na długo utkwie zapewne w pamięci. A gdy

...sieroceto otoczy
Kirem serce i oczy,
I świat Boży zamieni w pustkowia,
To znów w duszy zwątkowie,
Błynie listek sielony...

onych wspomnień lat młodych, nawołując do młodości drogiej idealów.

KRONIKA.

Lwów, dnia 7 Lutego.

Zapiski osobiste, Zastępcy marszałka krajowego p. An. Chamię wyjechał do Wiednia.

Odnaczenie. Cesarz nadał intynerowi budownictwa z gal. dyrekcyi lasów i domen Antoniemu Holzmüllerowi tytuł i charakter starszego inżyniera.

Mianowania. Minister skarbu zamianował starszego kontrolora technicznej kontroli skarbowej Piotra Giermańskiego inspektorem krajowej dyrekcyi skarbowej lwowskiej.

Awans kolejowy. W obrębie lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych awansowali: do 3200 koron: Maciej Gargasz, Henryk Feldtmann, Franciszek Byczak, Antoni Bolwiński, Lwów.

do 3000 koron: Stanisław Plinkiewicz Podwoleczyska, Józef Mühl Złoczów, Maks. Mahl, Albin Zarula, Jan Wolak, Marceli Drewniak Lwów, Ferdynand Matzner Przemyśl, Karol Wachtel Lwów, Mikołaj Zukowski Jarosław, Karol Rozwadowski, Hilary Smolnicki, Bolesław Kowalski, Szymon Koniewicz Lwów, Wawrzyniec Nowak Przemyśl, Juliusz Erben Jarosław, Bernard Sednik Przeworsk, Stefan Jacyszyn Przemyśl, Ryszard Wiederałd, Stanisław Sidorowicz, Aleksander Terlikowski Lwów.

do 2600 koron: Henryk Starok Drohobycz, Leon Małey Lwów.

do 2400 koron: Izidor Buch, Władysław Ostrowski, Leon Kampel Lwów, Tadeusz Witkowski Przemyśl, Józef Jankowski Szczawno-Kulase, Izidor Eoluzs Brody, Mikołaj Szalfy Lubaczów, Ludwik Dubys, Jan Lewicki, Henryk Uściński, Waleryan Belkowski Lwów, Władysław Seferowicz Żółkiew, Leon Morecki Drohobycz, Michał Kwanduk Strzyż, Karol Kruczkowski i Stanisław Kasprowicz Jarosław, Józef Hepp Przemyśl, Antoni Słojowski Podzamcze, Lambert Wolosiecki Łupków, Witalis Wojnarowski Podwoleczyska, Jakób Wondrausch Lwów, Celestyn Szczepański Komańcza, Franc. Reichard Lwów, Michał Peter Belz, Maur. Treger Podwoleczyska, Maryan Redl Lwów, Antoni Schnajder Borysław, Jan Maraszewski Rawa Ruska, Władysław Greń Starzawa, Adolf Bick, Leon Taub Lwów, Ignacy Hunter Brody, Leon Dobrzański, Franciszek Malcho, Adolf Blotnicki, Edward Czerny, Wilhelm Nowak Lwów.

do 2000 koron: dr. Maryan Skórski, Zborów.

do 2000 koron: Fiszal Ettinger Lwów, Władysław Negrusz Brody, Józef Szromba Łańcut, Henryk Bobacki i Wład. Kratochwiła Lwów.

do 1800 koron: Józef Radoszewski Lwów, Zygm. Iwanowski Podzamcze, Julian Katolinski Lwów, Franc. Podulka Tarnopol, Józef Przysławski Krasne, Kajaetan Bogdanowicz, Zygmunt Dubys Lwów, Eug. Sekowski Radymno, Józef Hlibowski Strzyż, Stan. Chaszczyski Łupków, Jed. Müller Zimnawoda, Józef Burzański Złoczów, Feliks Kusmin Mościska, Aleksy Jacków Strzyż, Ignacy Homan Starzawa, Maks. Mondschein, Lejzor Fruchtman Lwów.

do 1600 koron: Stan. Grossmann Zagór, Adolf Heftler Ławocze, Stan. Matejko Gródek, Adolf Turski Tarnopol, Juliusz Cwierziwicz Podzamcze, Michał Trila, Norbert Dubys Lwów, Miecz. Chulawski Przemyśl, Wł. Łysakowski Krasne.

zamianowani zostali z płacą 1800 koron: Władysław Czechowicz Lwów, z 1600 koron: Edward Hargeshheimer, Karol Fialkowski Lwów, dr. Szulim Szachne Schorr Posada Chyrowska, dr. Dawid Leib Mehrer, Aleksander Szwedziński Lwów, z 1400 koron: Artur Krawiecki, Bronisław Switalski Lwów, Michał Puszyński Złoczów, Kazimierz Antonowicz Przemyśl, Józef Orłowicz Lwów, Adam Pilch Jarosław, Eugeniusz Prendki Zborów, Adolf Mantel Przemyśl, Edward Biłski Lwów.

dotychczas osobisty służbowy 200 koron otrzymał Włodzimierz Polakiewicz z Sambora.

aspirantami z adajutem 100 koron mianowani: Józef Jurkowski Lwów, Wilhelm Fialek Drohobycz, Jan Polaczek Medyka, Antoni Gelber Rawa Ruska, Joachim Sokal Posada Chyrowska, Leon Prinz Strzyż, Czesław Fijałkiewicz Rawa Ruska, Abr. Rosenbaum Mazana, Włodzimierz Górnicki Złoczów, Bol. Kozubski, Karol Eitelberg Lwów.

w klasie IX awansowali na płacę 2400 koron: Maryan Wolanski Lwów, Piotr Misiński Strzyż, Henryk Wagner Lwów, Alf. Stroński Strzyż, Antoni Hayski Przemyśl, Ludwik Runge, Aleksander Kohman, Franciszek Schwab, Ludwik Piasecki, Ferdynand Strach Lwów, Maksymilian Holtzer Posada Chyrowska, Antoni Abrysowski Lwów, Ludwik Steidl Jarosław, Ryszard Pretsch Lwów, Wacław Wirth Przemyśl, Jan Bieziński Jezierz, Herman Fuhrman Tarnopol, Ludwik Feoksz Strzyż, Dawid Nussbaum Tarnopol, Ludwik Erd Przemyśl, Samuel Hoppen Strzyż, Henryk Glück Łańcut, Karol Turek Jarosław, Michał Papara Strzyż, Tadeusz Kozaryn, Józef Bund, Edmund Meidinger, Tytus Skalski Lwów, Jan Górzarczyk Brody, Antoni Piwońska Lwów, Leopold Bielecki Synowódzko Wyżne, Władysław Postępski, Adam Szyszakowski, Józef Welichowski Lwów, Włodzimierz Pawłowski Mikołajów, Karol Baciński Sokal, Rudolf Petzold Lwów, Mieczysław Kołnuszewski Sambor, Jan Rader, Majer Nirenstein Tarnopol, Rudolf Seelig Lwów, Juliusz Tachler Sadowa Wisznia, Kalman Hüser Zborów, Jan Krzysztofowicz Strzyż, Kazimierz Dobrowolski Lwów, Stanisław Przylibski Przemyśl, Leopold Wassermann Lwów, Karol Cyzar Badymno, S. Meliński Lwów, Celestyn Leszczyński Olszanica, Ajzyk Dorf Lwów, Hen. Wegscheider Sadowa Wisznia, Jerzy Staub Stefan Przemyśl, Stan. Kuniewicz Lwów, Józef Słowikowski Tarnopol, Maurycy Rosen-ühl Przemyśl, Józef Gątkowski Gródek, Ant. Maszek Przemyśl, Maryan Zawackiewicz, Otokar Redl Lwów, Franciszek Wessely Przemyśl, Stan. Jurkiewicz Podwoleczyska, Tom. Beister Ustrzyki, Wilh. Pospischill Brody, Ant. Bakonyi Przemyśl, Jan Gótz Posada Chyrowska, Józef Dubys, Tomasz Rawski Lwów, Antoni Stawarski Strzyż, Ludwik Dreszt Przemyśl, Miecz. Chodkiewicz Lwów, Sal. Rosenblum Tarnopol, Fr. Palka Strzyż, Ign. Milich Jarosław, Tadeusz Podwoleczyska,

Jan Chatecki Łańcut, Karol Misiągiewicz Lwów, Ferd. Spallek Sadowa Wisznia, Ant. Zych Przemyśl, Fel. Ombach Tarnopol, Mikołaj Negrusz Podzamcze, Tytus Makarewicz, Karol Choryży, Izidor Weinbaum, Leon Czaplan, Michał Nazarewicz, Edm. Mikiewicz, Wł. Zieniewicz, Wiktor Sobel, Jan Zierebecki, W. Szczudłowski, Mor. Zucker, Jan Rasp, Maurycy Rosenberg, Emil Pollak, Wilhelm Müller, Franc. Ellinger, Roman Stech, Bol. Szylowski Lwów.

Do krajowej rady kolejowej powołano wydział krajowy na okres trzyletni 1900/1902 na członków pp. Jakóba Piepsa Poratynskiego, Józefa Falters, Oktawa Sale, ks. Jędrzeja Lubomirskiego, Władysława Strusskiewicza, Antoniego Góralczyka i Adama Trzeciakiera, a to na wniosek izb handlowych oraz towarzystwa gospodarczego i naftowego, nadto zaś według własnego uznania pp. dr. Stanisława Gładkińskiego, Stanisława Jędrzejowicza, dr. Henryka Kolischera, Wiktora Koloszwara, dr. Juliusza Leę, dr. Emanuela Rońskiego i Jana Seferowicza.

Arcyksiążę Ferdynand Karol przyjął onegdaj na posłuchaniu wszystkich ministrów gabinetu austriackiego a między nimi i dr. Piętką, jako też namiestnika hr. Pinińskiego i b. ministra dr. Bilińskiego.

Śluby. We wtorek 6 m. odbył się w Czerniowcach ślub p. Henryka Szostkowskiego, generalnego sekretarza dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z panną Maryą Witkowską, córką sekretarza czerniowieckiej reprezentacji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. Karola i Maryi z Galińskiego Witkowskich.

We Lwowie odbył się wczoraj ślub p. Zdzisława Gubrynowicza, asystenta politechniki z panną Cecylią Neumannówną, córką radcy kraj. dyrekcyi skarbu.

Kurs rolnictwa dla rolników praktycznych. Telegrafują nam z Wiednia 7 m.: Rektorat rolniczej akademii wiedeńskiej ogłosił, że w tej akademii zacznie się 19 m. i trwać będzie do 24 kurs naukowy dla praktycznych rolników, na którym to kursie wyłożą profesorowie słuchaczom rezultaty najnowszych badań nad rolnictwem i najpraktyczniejsze metody gospodarstwa rolnego.

Kasy chorych a służba państwa. Telegrafują nam z Wiednia 7 m.: że gabinet obecny wydał rozporządzenie, którem nakazuje wszystkim urzędom ubezpieczyć w powiatowych kasach chorych swoje usługi prozowne i pomocnicze. Oplaty za to ubezpieczenie składają będą kasy państwowe.

„Zjednoczenie” rozwiązane. Policja lwowska zamknęła we wtorek lokal „Stowarzyszenia uroczaj się młodzieży” pod nazwą „Zjednoczenie” rozwiązując je z polecenia namiestnictwa. Stowarzyszenie to skupiało około siebie młodzież męską i żeńską, rzekomo w celach naukowych, zaznaczało jednak całkiem wybitnie swój charakter polityczny barwy socjalistycznej. W ostatnich czasach podjęło się wreszcie działalność polityczną w tak jaskrawym sposób, że zwróciło to uwagę namiestnictwa, a ponieważ wedle statutu swego „Zjednoczenie” polityki uprawiać nie miało, przeto je rozwiązano.

Pogoń za złodziejem w mundurze wojskowym. We wtorek w godzinach popołudniowych zakradł się do pałacu hr. Potockich we Lwowie od ul. Ossolińskich jakiś wojskowy i skradł z przedpokoju 40 zł. Przechwył go jeden z lokajów, lecz złodziej ukąsił go w rękę a uciekając ul. Ossolińskich na potkał pułkownika i kapitana z 15 pp. jadących konno. Pułkownik widząc uciekającego żołnierza, za którym goniono wśród okrzyków „łapaj złodzieja” poleciał kapitanowi aresztować uciekającego, który tymczasem wbiegł już na ul. Kopernika i skrył się w kamienicy l. 8. Wśród ogromnego zbiegowiska zawzany patrol wojskowy aresztował abiegającego, którego odszukano aż pod strychem zakopanego w piasku. Na głównym odwachu wojskowym skonstatowano, że aresztowany wcale nie jest żołnierzem, lecz zwykłym złodziejem, przybranym tylko w skradziony mundur wojskowy. Oczywiście oddano go w ręce policji. — Rk.

Jan Szczepanik, słynny wynalazca bawi we Lwowie. We wtorek był na przedstawieniu „Lalki” w Skarbkowskim teatrze jako szeregowy w mundurze 45 pp. Rk.

Z okna I piętra z domu na ulicy Czackiego l. 6 we Lwowie rzuciła się we wtorek nadeśniedni „wesoła córa” Marya N. w zamiarze samobójczym na bruk uliczny. Zawód w miłości popchnął ją do tego kroku. Na szczęście skończyło się tylko na silnem potłuczeniu się. (Rk.)

Pod zarzutem szerego oszustw i oszukiwoznych wyłudzeń aresztowano we wtorek wieczorem właściciela jednego z biur wydawczych lwowskich Jana L. za współwinnictwem jego niejakim K. czyniąc się poszukiwanym. Prokuratura państwa zarzuca tej spółce, iż wyłudzała od ludzi szukających posad za datki, dochodzące nawet do 100 koron, a posad im nie dawała.

Nazwiska posadzonych brzmią: Litwiński i Kijański. Ten drugi jest tym samym, co był bohaterem afery kulkastotylniej w biurze solnem wydziału krajowego za marszałkostwa jeszcze ks. Sanguszkii, Biuro strażnicze, którego byli właścicielami, nosia nazwisko „Instytut pracy”. Rk.

W wyborach do sądów przemysłowych we Lwowie z kurji pracodawców przyszło, jak to już przewidywaliśmy, do rozstrzeżenia się głosów, wskutek czego wybory ścisłejsze między 100 przeszło kandydatami naznaczone zostały na czwartek 8 b. m. i odbywały się będą w lwowskim ratuszu w godzinach od 9 rano do 2 popołudniu. Rk.

Nieludzki ojciec. W nocy z poniedziałku na wtorek znaleziono we Lwowie na ulicy Karola Ludwika 9 letniego chłopca bosoego, w jednej koszuli, prawie skostniałego z zimna. Sprawdzonego na inspekcję policyjną oskarżył swego ojca, stróża na ulicy Karola Ludwika l. 19, że katuje całą rodzinę, bije matkę a dzieci wyrzuca z domu. Przeciwnie ludzkiemu ojcu wdoroła policja dochodzenie karne. (Rk.)

Redakcyę „Przewodnika Gimnastycznego” wydawanego przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Austrii objął p. Klemens Kolakowski, dawniej redaktor czerniowieckiej „Gazety Polskiej”.

Wdźwięczność kolegów. Lwowscy magistrówie farmacyi z wdźwięcznością za zasługi, jakie około sprawy zawodowej położył zmarły nagle zeszłego roku Jan Ferresz, zainicjowali na wniosek p. Scherla składkę na jego pomnik. Na razie zebrano już 60 koron, a dalsze składki przyjmuje p. Fryderyk Dewechy w aptece Sklepiskiego. Rk.

Siedmiu koron sprzeniewierzył we wtorek pomocnik handlowy Majer Hart swemu pryncypałowi, lwowskiemu kupcowi Efraimowi Katzowi. Harta wysłał Katz na pocztę z 700 koronami, lecz Hart już nie powrócił. Rk.

Tyfus brzuszny we Lwowie. Fizyk miejski ogłosił, że w ostatnich dniach na ulicy Kaspra Boczkowskiego, Sykstuskiej, Zielonej, Pańskiej i Kościuszkowskiej zdarzyło się 7 wypadków tyfusu, ale wypadki to tylko sporadyczne a nie epidemiczne.

Z żandarmeryi. Nowe posterunki żandarmeryi utworzone zostały w ostatnich dniach w okręgu lwowskiej krajowej komendy żandarmeryi nr. 5, a mianowicie w Baworowie powiatu tarnopolskiego, w Trynczu powiatu przeworskiego i w Zagórze powiatu sanockiego.

Prócz tego przeniesiono następujące posterunki żandarmeryi: posterunek żandarmeryi w Paniowach, powiatu borszczowskiego, do Boryszkowiec, położonych w tym samym powiecie; posterunek w Omołacie do Dziukowic, położonych w powiecie kolbuszowskim i posterunek z Lipnicy Murawnej powiatu bocheńskiego do Lipnicy Dolnej tego samego powiatu.

Wielki liehwarz. Sąd kałuski prowadzi od dłuższego czasu śledztwo w sprawie niesłychanej lichwy, jaką praktykował Berl Dawid, żyd z Przysupia. Pożywał chłopca na cielu, które się dopiero urodziło, 10 lub 15 zł. pod warunkiem, że zamiast procentu dostanie owo cielu, ale wtedy, gdy wyrównie na jałówkę. Wieszniak, po większej części z zarobku dziennego się utrzymujący, zmuszony biedą, zwłaszcza na przedwioń, zgadzał się na to i cielu takie przez 2 lub 3 lata własnym kosztem hodował. Po dwóch latach odbierał żyd kwotę pożyczoną, a tytułem procentu zabierał jałówkę jako swą własność. W ten sposób obdarł 19 chłopów.

Ze Sniatnia pisać nam: Niezwykły ruch wywołały w naszym mieście przygotowania do balu, który się odbył dnia 5 m. w salach tutejszego magistratu na dochód budowy gmachu „Sokoła”. W świetnie i z przepiochem udekorowanych salach stało 46 par do tańca. Zabawa przeciągnęła się aż do rana. Rezultat wypadł nadszpedziewanie wielki, nikt bowiem w mieście nie pamięta tak wielkiego zainteresowania się i tak licznej zjazdu z okolicy, jak na obecnym balu. Zasługą jest prawie wyłączną marszałka powiatowego p. Stefana Moysa, który nigdzie tam, gdzie może choćby pośrednio chodzić o dobro publiczne pierwszy staje w szeregu i z niesłychaną energią pracuje. Toteż i miasto i powiat śniatynski mają mu bardzo wiele do zawdzięczenia. On to wraz z burmistrzem p. Niemcewskim dokonał budowy szpitala śniatynskiego, a za dbałość o rozwój miasta otrzymał jego obywatelstwo honorowe.

Informacje wprost od rządu. Telegrafują nam z Wiednia 7 m.: Urzędowy dziennik „Wiener Abendpost” donosi, że departament prasowy istniejący w biurze prezydenta gabinetu austriackiego, zostanie tak urządzony, aby mógł udzielać szczegółowych informacji w sprawach polityki wewnętrznej i zarządu państwowego. Reformie tej przyswieca myśl, aby dziennikom, bez względu na ich przekonania polityczne i bez wpływanie na niezawisłość ich zdania, udzielać informacji we wszystkich kierunkach gdzie urzęduje wyjątkiem spraw publicznych dawane być mogą i aby się to miało bezpośrednio i drogą najkrótszą i w sposób autentyczny. Kierownictwo departamentu prasowego powierzono prozowniczemu sekretarzowi ministerstwa prasy i wewnętrznym.

Z Warszawy. Donoszą, że zachodzi obawa utworzenia się znaczącego zatoru lodowego na Wiśle poniżej Warszawy. Policja, Wieprz i San już nawet wylaty.

Syoniości warszawscy rozpisali konkurs z nagrodą 100 rubli na broszurkę z wyjaśnieniem idei syonistycznej.

Bal dworski we Wiedniu. Telegrafują nam z Wiednia 7 m.: Wczoraj balu dworskiego był jak najświetniejszy. Był na nim cesarz, arcyksiążęta, arcyksiężne i arcyksiężniczki, księżstwo Cumberlandzkie, ks. Maksymilian Badeński, książę Filip i Leopold Sasko-Koburscy, dalej liczni dostojnicy dworscy, minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, wszyscy ministrowie austriacy, naczelnicy różnych władz, oiało dyplomatyczne z wyjątkiem ambasadora niemieckiego ks. Eukuburga, który nie przybył z powodu żaloby po zgonie matki cesarzowej niemieckiej, liczni przedstawiciele kół towarzyskich itd. Cesarz zaszczylił rozmową wielu panów i wiele pań a między innymi nuncjusza papieskiego i kilku innych dyplomatów.

Na balu nie była obecna arcyks. Stefania, która obecnie zbyt jest zajęta przygotowaniem do swego ślubu.

Upodobanie w metaforach i hiperbolach u Japończyków okazuje się nawet w ogłoszeniach. I tak znajdujemy tam takie wyrażenia: „Towar dostawia się z szybkością kuli działowej”. „Papier jest tak mocny jak skóra słonia”. „Zapakowujemy towar z taką starannością, jaką okazuje młoda żona mężowi swemu”. „Druk jest tak czysty, jak kryształ, tekst tak elegancyjny, jak śpiew młodej dziewicy”. „Nasze materye jedwabne są tak miękkie, jak policki pięknej kobiety, a tak różnobarwne jak tęcza” i t. d.

Bal prasy będzie i w bieżącym roku koroną zabaw karnawałowych. Sala kasyna miejskiego otrzymała efektowną, wielce oryginalną dekorację, której artystyczne kierownictwo objął p. Stanisław Jasieński, twórca dekoracji nowego teatru. Wobec licznej napływu gości, mała sala przeznaczona została do dyspozycji wodziarza p. Stanisława Żeleńskiego. Jedną z sal pobocznych przeobrażoną będzie w buduar dla pań. Główną salę przyozdobi płótno wielkich rozmiarów, kompozycją alegoryczną jednego z naszych najwybitniejszych malarzy.

W Stryju odbędzie się wieczór z tańcami, urządzony staraniem lwowskiej „Czytelni akademickiej” dnia 18 b. m. w salach „Resursy”.

Lwowskie towarzystwo „Teatr miłośników sceny” miało 4 m. nadzwyczajne walne zgromadzenie swoich członków, a to w celu zmiany statutu. Pokazało się, że 10 proc. czystego dochodu z przedstawień tego towarzystwa nie wystarczają mu zupełnie na koszty administracyjne, a już mowy nie ma o sprawieniu jakichś usteny, jak np. dekoracji, kostymów i t. p. Z tego powodu uchwalono podwyższyć procent na 25 i wprowadzić w życie instytucję „członków wspierających”. Został nim może każda osoba, która zobowiąże się płacić kwartalnie 3 korony w zamian za wstęp wolny na wszystkie przedstawienia (minim. 8) i prawo do 2 biletów po połowie ceny. Na posiedzeniu tem wybrano również komisję sprawdzającą, w skład której weszli: panna J. Adamowska, p. Ryszkowski i p. Andrzejewski. Wszelkie pisma adresować należy na ręce sekretarza p. Romana Bielskiego, ul. Zimorowicza 14.

Wieczór humorystyczny urządza we czwartek 8 m. w Rohatynie znany w całej Galicji z występów swoich i b. rdo popularny komik p. Konstancy Celiński. Wieczorem jego cięszą się wszędzie znacznym powodzeniem jako pełne szczerego a prawdziwego komizmu.

Odezwa do kupców chrześcijan. W piątek dnia 9 m. o g. 9 wieczorem w lwow. stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej na ul. Czarnieckiego l. 1 na II piętrze obradować będzie nadzwyczajne walne zgromadzenie członków tego stowarzyszenia nad projektem statutu projektowanej kasy zapomogowej dla chorych i biura pośrednictwa pracy. Ze względu na ważność sprawy dla ogółu kupców i pomocników handlowych, pozwalam sobie zaprosić wszystkich chrześcijańskich kupców, choćby nie byli członkami stowarzyszenia do wzięcia udziału w obradach z głosem doradczym. Stanisław Markiewicz, dyrektor stowarzyszenia.

Kalendarz. We czwartek 8 lutego Jana z Malty — Joana Chryz.

Wschód słońca d. 8 lutego o godzinie 7 min. 26, zachód o godz. 5 min. 04. W piątek 9 lutego Apolonii P. — Jofrema.

Wschód słońca d. 9 lutego o godzinie 7 min. 28, zachód o godz. 5 min. 07.

W Stryju odbędzie się wieczór z tańcami, urządzony staraniem lwowskiej „Czytelni akademickiej” dnia 18 b. m. w salach „Resursy”.

Lwowskie towarzystwo „Teatr miłośników sceny” miało 4 m. nadzwyczajne walne zgromadzenie swoich członków, a to w celu zmiany statutu. Pokazało się, że 10 proc. czystego dochodu z przedstawień tego towarzystwa nie wystarczają mu zupełnie na koszty administracyjne, a już mowy nie ma o sprawieniu jakichś usteny, jak np. dekoracji, kostymów i t. p. Z tego powodu uchwalono podwyższyć procent na 25 i wprowadzić w życie instytucję „członków wspierających”. Został nim może każda osoba, która zobowiąże się płacić kwartalnie 3 korony w zamian za wstęp wolny na wszystkie przedstawienia (minim. 8) i prawo do 2 biletów po połowie ceny. Na posiedzeniu tem wybrano również komisję sprawdzającą, w skład której weszli: panna J. Adamowska, p. Ryszkowski i p. Andrzejewski. Wszelkie pisma adresować należy na ręce sekretarza p. Romana Bielskiego, ul. Zimorowicza 14.

Wieczór humorystyczny urządza we czwartek 8 m. w Rohatynie znany w całej Galicji z występów swoich i b. rdo popularny komik p. Konstancy Celiński. Wieczorem jego cięszą się wszędzie znacznym powodzeniem jako pełne szczerego a prawdziwego komizmu.

Odezwa do kupców chrześcijan. W piątek dnia 9 m. o g. 9 wieczorem w lwow. stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej na ul. Czarnieckiego l. 1 na II piętrze obradować będzie nadzwyczajne walne zgromadzenie członków tego stowarzyszenia nad projektem statutu projektowanej kasy zapomogowej dla chorych i biura pośrednictwa pracy. Ze względu na ważność sprawy dla ogółu kupców i pomocników handlowych, pozwalam sobie zaprosić wszystkich chrześcijańskich kupców, choćby nie byli członkami stowarzyszenia do wzięcia udziału w obradach z głosem doradczym. Stanisław Markiewicz, dyrektor stowarzyszenia.

Kalendarz. We czwartek 8 lutego Jana z Malty — Joana Chryz.

Wschód słońca d. 8 lutego o godzinie 7 min. 26, zachód o godz. 5 min. 04. W piątek 9 lutego Apolonii P. — Jofrema.

Wschód słońca d. 9 lutego o godzinie 7 min. 28, zachód o godz. 5 min. 07.

Sztuki piękne.

Repertuar teatru hr. Skarbka.

We czwartek po raz I w tym sezonie „Mignon” wielka opera w 4 aktach A. Thomasa z p. Bohussową w partii tytułowej. Występ pani Jadwigi Camillewiej (Filtina), Aleksandra Mysznigi i Juliana Szymankiewicza.

W piątek po raz pierwszy „Potęga ciemnoty” sztuka w 5 aktach hr. Lwa Tolstojego. W sobotę popołudniu o godz. 3 dla młodzieży szkolnej po raz ostatni w tym sezonie „Sybir” sztuka narodowa w 4 aktach Józefa Maskoffa.

W teatrze krakowskim przedstawiono w dniu 8 m. po raz pierwszy wodevil Dominka pt. „Stare miasto”. Premierę poprzedziła chlubna opinia z Warszawy, gdzie w jednym z teatrów letnich ukazała się przez sezon kilkadziesiąt razy wypielniacząc zawsze widowię. Pan Darowski doskonale znawszy scenę dał nam bardzo dobry obraz rodzajowy nakładany grubo farbami odpowiednio do światła, jaki chciał przedstawić. Zmian ten udełmni się najzupełniej. Przed oczyma widza przesuwali się postacie żyjące z warszawskiego świata rzemieślniczego z jego dobrem i złem właściwościami. Nie ma w tej sztuce nic robionego a wszystko oddane z punktu doskonałej obserwacji. Kto zna warszawskich „andrusek” z Powisla albo kto był kiedyś w Saskiej kępie i przypatrywał się zabawom ludowym, ten w wodevilu p. Darowskiego znajdzie wyborne przedstawioną podobiznę tego zwłaszcza w wymienionej grze i charakterystyce artystów krakowskich. Panie Wojnowska, Bednarzewska, Czechowska i Jutkiewicz oraz panowie Roman (wymieniony wydrwił) Mielewski (wyborny „nożownik”) Popławski (typowy męczarz) Zawierski (doskonale urozumiemy rzemieślnik), Solski (niepomierny fryzjer zwany Ochodźsko) Wojcik, Jedynski, Frączkowski, Puchalski — słowem wszyscy grali wzorowo. Sztuka na niedziele ma zapewne długie powodzenie.

W dniu 5 b. m. odbyło się w Krakowie przedstawienie na dochód kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego. W programie prócz wdzięcznego obrazka p. Anieli Baguławskiej p. t. „Miłość motyla” barwnie przez p. Przybyłkównę i p. Tarasiewicza odegranego oraz „Młokowskich swatów” Blizińskiego, znalazła się ogół muzyka i choreografia. O pierwszym (akt „Fausta” „Halki” i prolog z „Pajaców”) jako wykonanej przez amatorów na cel wzniosły a więc usuwający się z pod krytyki należy zamieścić, natomiast pełne i mazar z „Halki” dzielnie przez artystów komedii i dramatu wykonany, wywołał prawdziwy entuzjazm. Oklaskom nie było końca.

Rezultat kasowy świetny, gdyż fundus emerytalny zasilon zostanie kwotą przewyższającą dwa tysiące koron. Na ten sam cel mają być niebawem urządzone inne widowiska i zabawy; wobec sympatyj, jaką Kraków darzy teatr i jego artystów, można być pewnym powodzenia wszelkich przedsięwzięć, których powinno być jak najwięcej, gdyż fundus kasy emerytalnej bardzo są szczerze, wynoszą bowiem zaledwie 80.000 koron. Energia i zapobiegliwość przy gorącym a serdecznym poparciu dyrekcyi, którego artystom nie szczędzi, można więc zdziałać.

Kazimierz de Lwowa.

Po bitwie.

Bitwa sama już w swym przebiegu jest straszna dla nieobeznanego z krwawem rzemiem, stołrć jednak jest straszniejsza

w swych okrutnych skutkach, które sprawia. Oglądając krwawe żniwo na polu, które niedawno przeszła śmierć na skrzydłach ty sięcy kul i granatów, znaczący tyle, co zobaczył piekło dantejskie z życia. Boer, jeden z uczestników, tak opisuje swoje wrażenie po bitwie pod Magersfonteinem d. 11 grudnia: „Wiedziałem, że bitwa jest straszną, ale nawet najbardziej krwiożercza fantazja zaledwie słaby cień obrazu wymarzyć sobie zdoła w porównaniu z tem, co przynosiła za sobą w skutkach ta faktycznie przerażająca strasza w tym wypadku rzeczywistość.

Pierwszy grad kul potoczył się wzdłuż powierzchni pola walki, przeświadczeni ku skałom, gdzie było nasze stanowisko. Z tą chwilą cała dotąd okoliczność jak na znak dany przez czarnoksięznicę zmieniała się w drżącącej dotąd sielankowym spokojem idylli w miejscę, przerażające już samym wyglądem. Coś nieuchwytnie straszne wypłynęło całą atmosferę warstw powietrznych.

Liczne oddziały naszych poczęły pędem dążyć do zajęcia wskazanych sobie pozycji i stanowisk. Działając z głuchym jękiem zaczęły się toczyć w kierunku wskazanym przez adiutantów naczelnej komendy a wszystko to się działo na tle całej powodzi granatów, wyrwyjących w swym strasznym biegu oale garści dani z zarosłych pól i ryjących do pole i wszystko co na swej drodze spotykały w wściekłością rozszalałego, nieubłaganego orkanu.

Mimo to nie opuszczaliśmy swych stanowisk, czekając zbliżenia się nieprzyjaciela, który wciąż jeszcze trzymał się zdaleka.

Deszcz kul trwał tak od godziny 3 do 7 póki non swym ciemnym płaszczem nie otuliła troskliwie tak nieprzyjaciół jak i naszych. Porozstawiano wokół posterunki a my znęcając się męczącemu progiem bitwy z poświatą granatów, kul i kartaczy, posnęliśmy obok osiodłanych koni, trzymając broń w ręku, gotowi w każdej sekundzie stawić czoło nieprzyjacielowi, gdyby mu się podobało w nocy nas zaatakować.

Ze świtem najbliższego dnia rozpoczyna się jedna z najstraszniejszych bitew, jakie kiedykolwiek widziałem w życiu. Wokoło nie nie słyszałem tylko jeden straszliwy nieartykułowany swą grozą świst, szczęk, ryk, huk, ogień i łomot a na tle tego zbliżał się oddziałami szybko nieprzyjaciół.

Rozpoczęła się krwawa na całej linii bitwa.

Z obu stron pędzono ku sobie z demoniczną wściekłością szaleń, bez pamięci, rozrwy i samowiedzy tego, co się robi. Dym przysłonił walczących oczy, przerażająca i złowiąca się w jeden straszny chaos wrzawa ogłuszyła im zmysł słuchu, a całe ciało złane powodzią kropli potu przylgnęło do mokrej koszuli.

Bitwa zaczęła się chylić ku końcowi, na wielu punktach jeszcze wybuchala ze zdwojoną wściekłością ale już ogółem przycochała. Obie strony zaczęły się cofać, ostrzeliwując regularnie nieprzyjaciela.

Na prawem skrzydle widać jeszcze ślaniających się mały oddział Boerów, złożony już może tylko ze 40 ludzi. Anioł śmierci przeleciał niedawno przez jego szeregi i zdesiatkował go straszliwie. Oddział powracał zdekompletowany ale z miną zwycięcy.

Większość rannych budzi rażelne współczucie. Ów Boer z urwanem odepłakiem granatu ramieniem bezwiednie upuścił rękę, która mu ciąży ołowiem, tam znowu inny ogłania się z wyrazem nadmiernego bólu w twarzy, wpatrując się w zmasakrowane kartaczem udo swej nogi, którą wlecząc za sobą.

W środku między towarzyszami bólesci siedzi, z trudem trzymając się siódła, bohater, któremu kula w bitwie urwała lewą nogę.

Trzyma się wciąż kurczowo konia i szuka ambulanisu.

Na samym końcu niosą 16-letniego mołozę chłopca, również z porozrywana niemoliernie nogą od granatu. Biedak nie skarży się na ból, tylko z jękiem dopomina się wody.

Około godziny 4 ustał ogień. Angliowie mogli się uważać za zwyciężonych.

Na drugi dzień wzięto się do grabienia poległych. Było ich sporo wokoło. Najwięcej Anglików. Leżeli pokotem obok siebie, z powykrywaniami przedśmiertną agonią twarzy, już teraz spokojni, nieczuli i obojętni na wszystko.

Konferencya ugodowa.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 7 lutego.

W prezydium rady gabinetowej miała wczoraj popołudniowe drugie posiedzenie zwolniona przez rząd konferencya pojednawcza. Przedmiotem obrad były sprawy morawskie. W posiedzeniu wzięli udział z wyjątkiem posła br. d'Elverta, który z powodu urzędowej przeszkody nie mogli przybyć, w. wyszy zastępcy stronnictw morawskich a imieniem rządu prezydent ministrów Koerber, minister sprawiedliwości hr. Stens-Boden i minister Rezek. Przedewszystkiem przeprowadzono dyskusję ogólną nad stosunkami narodowymi na Morawie przytoczono wszystkie uznawali pilną konieczność porozumienia się w kwestiach spornych i przywróceniu przez to upragnionego pokoju.

Konferencya po dłuższej dyskusji uchwaliła rozpocząć na następnym posiedzeniu merytoryczną dyskusję nad zasadami regulacji sprawy językowej we władzach rządowych i autonomicznych na Morawie. W ciągu obrad wszyscy wyrażali gorące życzenie, aby jak najrychlej zwołana została komisja niustająca wybrana przez sejm morawski względnie jej subkomitety i aby w czasie jak można najkrótszym ciała te wydały jakieś decyzje w sprawach o zaopiniowania im oddanych.

Następne posiedzenie reprezentantów Morawy prawdopodobnie będzie aż w poniedziałek.

Strajki.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Djeczyn d. 7 lutego. Pod przewodnictwem br. d'Elverta mieli wczoraj posiedzenie delegaci właścicieli kopalń oraz związków robotniczych. Przewodniczącą zapewnili zebranych w mowie powitalnej, że rząd pragnie gorąco naprawić obecnych smutnych stosunków i pilnie bada obecne położenie. W pierwszym tygodniu marca zostanie zwołana do Wiednia konferencya przedstawicieli stron interesowanych, w której wezmą także udział delegaci rządu. Na porządku dziennym tej konferencji stanie kwestya stałego skrócenia pracy dziennej w kopalniach węgla, oraz poprawy materyjalnego położenia robotników.

Budapeszt 7 lutego. Bezrobocie w Lugo szu przybiera coraz większe rozmiary. Zachodzi obawa, że do strajku przyłączy się około 6000 robotników kolejowych. Dotąd spokój nie zakłócony.

Praga 7 lutego. Sytuacja w czeskim rewirowie strajkowym na ogół niezmienną.

Budapeszt 7 lutego. Liczba robotników strajkujących w rezesztych kopalniach żelaza wynosi już 1800 ludzi. W kopalniach węgla robotnicy pracują dalej. Jest nadzieja, że z końcem bieżącego tygodnia przyjdzie do porozumienia się.

Cieplice 7 lutego. Położenie w rewiarach objętych bezrobociem jest ciągle jednako.

Brüx 7 lutego. Z ogólnej liczby 1848 górników zgłosiło się wczoraj do pracy 885. Wydobyto 220 wagonów węgla. Spokój niezakłócony.

SYTUACJA.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 7 lutego.

Pogłoska rozpущona ze Lwowa o rychłym rozwiązaniu rady państwa nie jest na niczem prawdziwym oparta.

Wiedeń 7 lutego.

Cesarz przyjmował wczoraj popołudniu na osobnym posłuchaniu prezesa gabinetu węgierskiego Szella.

Budapeszt d. 7 lutego. Sejm węgierski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem. Przemawiał między innymi za budżetem Roland Hegedus, syn ministra handlu, ganił jednak skostniały biurokracyzm, który jest przeciwnikiem wszelkich choćby najlepszych reform i domagał się podwyższenia plac urzędniczych. Następne posiedzenie sejmu jutro.

Praga d. 7 lutego.

Młodoczeszy członkowie praskiej rady miejskiej uchwalili z powodu wyboru dra Srba na burmistrza nie przyjmować żadnych płatnych miejsc w prezydium a więc ani posady I-go i II-go wiceburmistrza ani stanowiska administratora podatków konsumcyjnych. Dalej uchwalono aby wszyscy młodoczeszy członkowie wydziału miejskiego wybrani na podstawie kompromisu złożyli swoje mandaty.

Praga 7 lutego.

Wczoraj mieli wspólne posiedzenie mężowie zaufani Czech i Morawy ze współdziałem przedstawicieli wielkiej własności feudalnej. Omawiano szereg spraw pozostających w związku z obecnym politycznym położeniem a w pierwszym rzędzie z konferencyą ugodową. Na dzisiejszym zebraniu ma być omawiana sprawa rozporządzeń językowych dla Czech, Morawy i Śląska.

Wiedeń 7 lutego.

Podczas wczorajszego balu dworskiego rozmawiał cesarz dłuższy z ministrem spraw zagranicznych hr. Goluchowskim i prezydentem ministrów dr. Koerberem.

Budapeszt 7 lutego.

Minister Szell powrócił z Wiednia.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 7 lutego.

W niedzielę 11 bm. przybędzie tu książę Henryk pruski, aby podziękować cesarzowi za zamianowanie go wiceadmirałem marynarki austriackiej. Powita go na dworcu kolei południowej cesarz wraz z arcyksiężkami. Książę zamieszka w Burgo i odjedzie 12 bm. do Berlina. Na cesarza jego dany będzie obiad dworski.

Paryż 7 lutego.

Fallières obejmując godność prezydenta senatu, wygłosił wczoraj dłuższą mowę, kładąc główny nacisk na wielkie znaczenie i powagę senatu. Uzupełniające wybory do niego dały nowy dowód, że cała Francya jak najgłębiej jest przekonana o konieczności republikańskiej formy rządu w kraju. Zakończył życzeniem, aby Francya podczas zjazdu gości z całego świata na międzynarodową wystawę przedstawiała się im jako naród zgodny, ściśle zjednoczony i spoglądający z zaufaniem w przyszłość.

Paryż 7 lutego.

Ubiegłej nocy znalazł pewien agent policyjny na oknie hotelu „Cassagnac” zapaloną bombę, którą natychmiast zagaścił, przyczem zranił się w rękę. Bomba była napelniona prochem i małymi kawałkami ołowiu. Sprawcy zamachu dotychczas nie wykryto.

Londyn 7 lutego.

Izba posłów parlamentu angielskiego odrzuciła wczoraj 356 głosami przeciw 193 poprawkę Fitz-Mauricea, która zawierała w sobie nagane dla rządu za sposób prowadzenia wojny z Transvaalem. Rezultat ten powitała izba oklaskami.

Londyn 7 lutego.

W parlamencie sekretarz stanu Wyndham oświadczył wczoraj, że obecnie rząd nie ma zamiaru zastępowania wojsk wysłanych z Indji do południowej Afryki innymi, ale jest powód do przypuszczenia, że wiele dział z fortów pod Pretoryą zostanie wysłanych na front linii bojowej. Dotąd nie ma żadnych informacji co do dział, które pozostały w samej Pretoryi.

Podsekretarz stanu Brodrick zawiadomił parlament, że rząd angielski po otrzymaniu od rządu francuskiego zadowalających zapewnień, cofnął swój protest przeciw rozszerzeniu francuskiej jurysdykcyi w Szangaju. W dalszym ciągu dyskusji nad poprawką adresową Fitz-Mauricea usprawiedliwiał Asquith tę poprawkę, oświadczając, że ma to silne przekonanie, iż rząd ani nie pragnął wojny, ani jej nie wywoływał. Z tego też powodu jest rzeczą konieczną prowadzić wojnę aż do skutku tj. do stanowczego załatwienia zatargu a to w ten sposób, iżby kolonie angielskie w przyszłości były zabezpieczone przed inwazyą, a aby oba narody miały równe prawa.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Rensburg 7 lutego.

Widziano Boerów gorliwie pracujących około nowych, dogodniejszych pozycji dla dział. Wojska angielskie rozprószyły ich granatami litytowemi, niszcząc zarazem całą robotę. Do wczorajszego rana nie nadeszła żadna wiadomość, któraby wskazywała na to, że Buller przekroczył Tugelę.

Londyn 7 lutego.

„Biuro Reutersa” odebrało z obozu Boerów pod Ladysmithem depeszę z 5 bm. z wiadomością, że Boerzy rozpoczęli w sposób nadzwyczaj forsowny bombardowanie miasta.

Capetown 7 lutego.

Kruger i Stejn w piśmie do Roberta zaprotestowali przeciw burzeniu domów i pustoszeniu własności prywatnej przez Anglików. Roberts odpowiedział, że zarzut ten jest nieuzasadniony, a natomiast dał wyraz ubolewaniu swemu nad tem, że Boerzy postępują niejednokrotnie wbrew zwyczajom wojennym narodów cywilizowanych. General jest przedewszystkiem tem oburzony, że Boerzy wypędzają wiernych poddanych angielskich z ich gniazd rodzinnych i zmuszają ich do służby w szeregach wrogich ich ojczyźnie. Takie postępowanie jest wprost barbarzyńskim.

Londyn 7 lutego.

Urząd wojenny ogłasza depeszę lorda Roberta, że na polu wojny sytuacja jest niezmienną.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7 lutego 1900. Akcje za sztukę: Kolei gal. Ka. i. a. Ludwika po 200 zł. m. k. 100.30 do 101.50. Kolei t. ow. Czern. Jasen po 100 zł. w. a. 139— do 142—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 175— do 185—. Akcje garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. — do 85—.

Wzrosty na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4 1/2% koronowa 91.70 do 92.40, 5% z 10%, prem. 109— do 109.70, 4 1/2% los. w 50 latach 98— do 98.70. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 98.60 do 100.30. Banku krajowego 4 1/2% los. w 57 latach 98— do 98.70. Towar. kredy. gal. ziemsk. 4% (l. emisja) 95.50 do 96.20, 4 1/2% los. w 41 lat. 95.50 do 96.20, 4 1/2% los. w 56 latach 94.25 do 94.95.

Obligacje na 100 zł. Galic. funduszu propinacynowego 4% 97— do 97.70. Bukow. funduszu propinacynowego 5 1/2% 102.50 do ——. Kom. banku krajowego 5% w. a. l. o. p. 100.30 do 101—. Pożyczka krajowa 6% w. a. l. o. p. — do —, 4 1/2% 100— do 100.70, 4 1/2% obligacja kolejowa Banku krajowego 95.50 do 96.20 za 100 nom.

Łoży: Łoży miasta Krakowa 55.25 do 57.25. Łoży miasta Stanisławowa 116— do ——.

Monety: Dukaty cesarskie 11.35 do 11.45. Napoleony 19.10 do 19.25. Polimary — do ——. Rubel rosyjski — do ——. Rubel rosyjski papierowy 254.80 do 256.80. 100 marek niemieckich 117.70 do 118.30.

Berlin dnia 7 lutego Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 81.70 (podług obliczenia procentowego) Spirytus 47—. Austriackie kredyty —, Disco. Commandit 000.00.

Paryż dnia 7 lutego. Giełda wieozorna: Anstr. kredyty 287.80, kolej państwowa 140.20, alpiny —, Disconto 196.60, Laura 272.90.

Wiedeń dnia 7 lutego (Telegram „Gaz. Nar.”): Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcje zakład kred. 236.80 węgierskie zakład kred.

183 1/2, Anglobanku 124.00, Unionbanku 156.25, Bank dla krajów koronnych 118.25, Bankverein 137—, Bodea dla 244—, Gal. Banku hipot. —, kol. państw wych 137.30, kol. południowej 24.60 tramwaju A 141— R 136.50, kolei Elbthal 125.50, kolei północnej 297.25, kolei czes. niwiecka 142.00, alpiny 271.25, Rima Muranya 324.50, praskiego tow. žel. 604.00, fabryki broni 186—, tureckie tytoniowe 138.50, oblig. węg. indemniz. 93.70, renta majowa 99.85, anstr. renta koronowa 99.40, węg. rent. koronowa 94.25, 56 l. listy tow. kred. ziem. 94.25, 4-procent listy banku krajow. 96—, 4 1/2-procent listy banku hipotecznego 91.50, 4 1/2-procent listy banku hipotecznego 98—, 4-procentowe listy zast. bank. hipotecznego 103—, 4-procent gal. obligi propinac. 97—, 4-procent gal. pod. kraj. s. r. 1893 94—, 4-procent pożycz. m. Lwowa 91.40, losy tureckie 126— marki 118.15, ruble 255.50.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w wyrach procentowych.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 7 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej”): Pszenica gotowa 14.20 do 14.50, pszenica gotowa nowa 12.50—14.20, żyto gotowe 11.50—12.00, żyto gotowe na terminy 11.00 do 11.40, owies obrotowy gotowy 10.00 do 11.00, owies na terminy 9.40 do 10.50, jęczmień pastewny 10.50 do 11.00, jęczmień brow. 11.50 do 12—, groch do gotowania 11.50 do 12—, nasienie konopne — do —, bób — do —, nasienie kono— do —, — do —, — do —, kukurudza stara 11.80 do 12.20, nowa 11.00—11.40, chmiel stary 80— do 100—, nowy 35 kilo — do —, rzepak 21.50 do 23.50, groch pastewny 11.50—12.00, do gotowania 0.00 do 0.00—, Spirytus paritas Tarnopol gotowy 34.00 do 34— na terminy 36— do 37—, warranty — do —.

Budapeszt dnia 7 lutego. Kurs w koronach i po 50 kigr. Notowano pszenicę na wrzesień-paździ. 7.83 do 7.84, na kwiecień 1900 roku 7.38 do 7.69, żyto na październik 0.00 do 0.00, na kwiecień 1900 roku 6.41 do 6.42, owies na październik 0.00 do 0.00, na kwiecień 1900 r. 5.02 do 5.03, kukurudza na maj 1900 r. 4.94 do 4.95, rzepak na sierpień 1900 roku 11.50 do 11.95.

Oferty na pszenicę: mierz. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba. Pogoda: pada deszcz.

Wiedeń dnia 7 lutego. Kurs w koronach i po 50 kigr. Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 7.86 do 7.87, na maj-czerwiec 7.45 do 7.93, na jesień 8.03 do 8.05, żyto na wiosnę 6.76 do 6.77, na maj-czerwiec 0.00 do 0.00, na jesień 6.72 do 6.74, kukurudza na maj-czerwiec 5.24 do 5.25, na czerwiec-lipiec — do —, na lipiec-sierpień — do —, owies na wiosnę 5.34 do 5.36, na maj-czerwiec 0— do 0—, na jesień — do —, rzepak na styczeń-luty — do —, na sierpień-wrzesień 12.25 do 12.35, olej rzepakowy na kwiecień maj 32.50 do 32.50.

Tendencja: spokojna. Pogoda: pochmurno.

Wiedeń dnia 7 lutego. Cukier surowy 25.00 do —. Nafta galicyjska 40.50 do —. Spirytus 40— do 40.40.

Nadesłane.

Do tej kolumny redakcyja nie odpowiada.

Kleinschlegel Goldmonte

Oświadczenie.

Jako współ opiekun hrabianki Maryi Ponitskiej, znajdującej się obecnie w klasztorze SS. Franciszkanek we Lwowie, ubolewam wielce, że sprawę jej poruszyły dzienniki, nie wzdrażając się nawet przed wymienieniem nazwisk.

Emil Torosiewicz.

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że Wino Chas-aling jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw boleściom żołądka, moczolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji), gastralgii, utracie sił i apetytu. — Znajduje się w głównych aptekach.

Pracownia moja

wykończa suknie balowe i wysytowe w dwudziestu czterech godzinach jak najstaranniej wedle ostatnich żurnalów.

Prowadzą także szkołę kroju i szycia z sześciomiesięczną praktyką. Krój francuski i wiedeński.

Konwersacya w trzech językach.

Potrzebuję zdolnych panien.

GLUCHOWSKA.

Lwów, Kochanowskiego 1. i D.

Ciocia Bébé.

Przez

Georges Mareschal de Bièdre.

(Ciąg dalszy)

Jakób zaczął opowiadać, jak w uroczystości Bożego Ciała, Simona w białej sukience, ze skrzydłami u ramion, z wieńcem róż nad czołem, rzucała kwiaty pod stopy kapłana, a on, Jakób, w czerwonej pelerynce ministranta, postępował z kadzielnicą wśród obłoków dymu wonnego kadzidła.

To już nie do zniesienia! Od chwili owej uroczystości jeszcze dziesięć lat wspomnień stało przed nim! Wystarczyłoby do wieczora. Stanowczo bez interwencji cioci Bébe sami nie dojdziecie do celu i nie namyślając się dużej, stanęłam na progu salonu.

Moi protegowani oprzytomnieli. Simona chcąc najspieszniej usunąć polanka z tak

niewłaściwego miejsca, chwyciła je tak niezgrabnie, że potracona sewrska bomboniera z łoskotem rozbila się na posadzce, polanka wyleciała z rąk i tylko zrzęcnosć Jakóba, z jaką je zdołał uchwycić, przeszkodziła, że nie spadły na jej nogi.

Stanąwszy na środku salonu, odezwałam się surowym głosem:

— Cóż tak trzymasz w objęciach, Jakóbko?

— To... to... są polanka — odparł zmieszany.

— Widzę to, ale zwyczajnie polanka bywają w koszu lub palą się na kominku, dlaczego więc je trzymasz?

I wzięwszy z rąk Jakóba drewnianą, rzuciłam je na żarzące się węgle, a patrząc na szczęśliwie rozbitej bombonierki na dywanie, pytałam:

— A cóż to znaczy znowu? dlaczego takie raki pieczenie? Klęciłicie się? Czyście może porcelanę na siebie rzuciły?

Jakób milczał przerażony, nie wiedząc, jak się tłumaczyć, ja zaś, niewzruszona, ciągnęłam dalej:

— Proszę się jasno tłumaczyć? Jako ciotka Simony mam prawo wiedzieć, co się tu dzieje! Co znaczyły te polanka i rozbicia sewrska bomboniera?

Jakób wreszcie odzyskał odwagę, jednym tchem wypowiedział:

— To znaczy, że jestem zakochany!

— Wprawdzie nieco oryginalny sposób objawiania uczuć, w każdym razie jednak od tego trzeba było zacząć!

— Właśnie chciałem to powiedzieć, gdy weszłaś!

— O... przepraszam!.. To nieprawda! Mieliście przed sobą jeszcze całe lat dziesięć wspomnień o opowiadaniu, co właściwie znaczy we dwójkę lat dwadzieścia!

Simona uśmiechnięta szepnęła:

— Ależ, on nie jeszcze nie powiedział, ja się tylko... domyśliłam...

— Czegoś się domyśliłaś?

— Że mię kocha!

— Czy to prawda Jakóbko?

Nie mogąc dobrać stosownych wyrazów dla potwierdzenia słów Simony, chciał ująć jej rękę, czemu przeszkodziłam z całą powagą, mówiąc:

— Jakto bez poprzedniego upoważnienia, nie nie mówiąc nikomu, chcesz porwać rękę tej dziewczyny? Jesteś moim uczniem, mój panie! Szczęście, że jestem tu, aby przeszkodzić tym niestosownościom i nadać sytuacji takomuznieniu, jak w dobre wychowanie towarzystwie należy. A więc, panie Jakóbko, proszę o rękę mojej siostrzenicy Si-

mony? A ty, Simono, jaką dajesz odpowiedź, mój bez obawy! Nie odpowiadasz... rozumiem to dobrze... pragniesz chwili do namysłu!

— Ależ nie, ciociu Bébé, tylko przetrzymałam, wchodząc tak nagle!

— Doskonale! Zatem wszystko w porządku. Jeżeli oddasz rękę Jakóbowi, więc go kochasz, co zresztą nie od dziś mi wiadome!

— Ale ja o tem nic nie wiedziałam. Zapewniam cię, ciociu Bébé, że prawdę mówię!

— Ale wiesz teraz — no, odpowiadaj, prędko!

Simona uśmiechnięta, nieco zawstydzona szepnęła:

— Tak, ciociu Bébé.

Wówczas uroczyste oznajmiłam im, położywszy rękę Simony w dłoń Jakóba:

